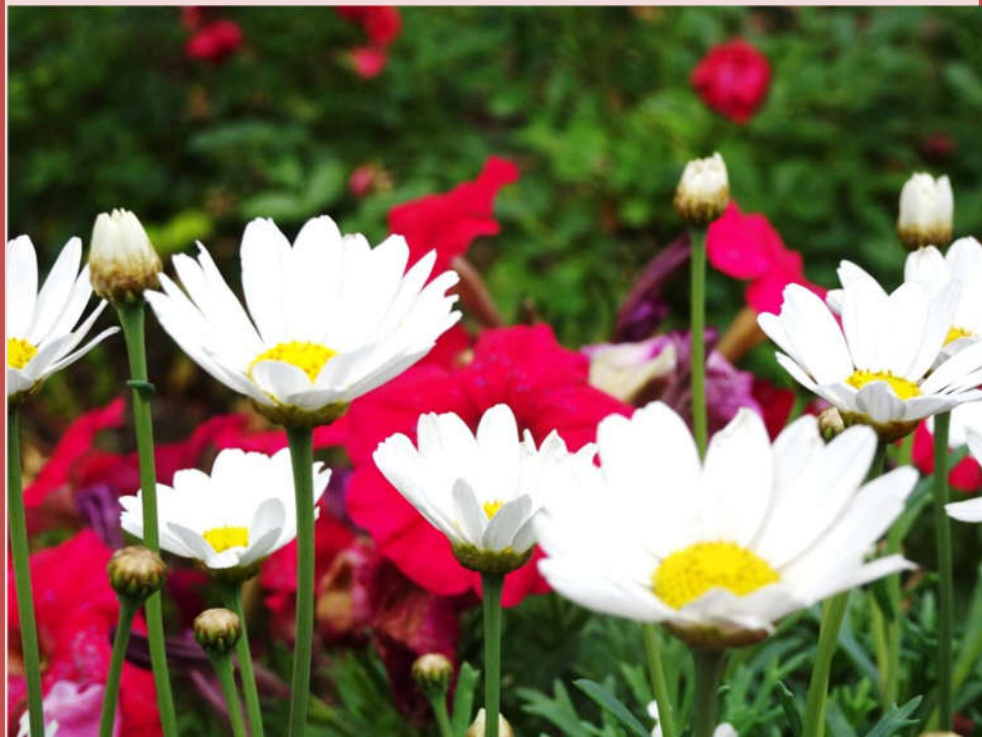


Bądźcie w świecie, nie ze świata, lecz dla świata.
bp. Paweł VI



IN UNUM

nr 2 - wrzesień 2018

**Oto jestem Panie
cokolwiek chcesz
czyń ze mną
bym był Twój cały
pusty dla siebie
pełny miłością
która zapisana
jest w cieniu Twojego krzyża**

**ks. Marek Chrzanowski
(z Szafirowych Jezior, s 98)**



Spis treści

Wspomnienie o Italii Kolombo	3
Rekolekcje rozeznaniowe – luty 2018.....	6
Deo Gratias! – spotkania lokalne 12 marca	8
Czas zatrzymany przy św. Józefie.....	10
Przypatrzcie się, siostry, powołaniu waszemu	13
Czuwanie rodziny Oriońskiej.....	15
Rozeznaniowe rekolekcje – 11-13 maja	17
Pod Niebem pełnym zapytania – recenzja	19
Bł. Franciszek Drzewiecki – 12 czerwca.....	22
Świadectwo.....	27
Czerwcowe skupienie u Franciszkanów	29
Lipcowe Rekolekcje.....	31
Kilka słów o św. Filomenie.....	33

Wspomnienie o Italii Kolombo

Itala Kolombo była ważną postacią Oriońskiego Instytutu Świeckiego, którego była



Odpowiedzialną Generalną w latach 1980-1997. Powróciła do Pana 26 kwietnia o godz. 15. Urodziła się 17 marca 1924, jako córka Arnalda i Bettini Rita.

Ukończyła dwa fakultety, matematyki i fizyki. Sprawiała, że nauczanie stało się jej pasją i misją. Była zawsze czynną współpracowniczką w katechezie w oriońskiej parafii w Bolonii.

Mieszkała razem z rodzicami, którymi opiekowała się troskliwie do końca 1976 r., kiedy to w ciągu jednego miesiąca zmarli oboje.

Mając więcej wolnego czasu do dyspozycji, mogła bardziej poświęcić życiu w Oriońskim Instytucie, w którym konsekrowała się 3 czerwca 1973 r. Była jego entuzjastyczną i aktywną członkinią. Miała pogodny charakter, otwarty, swobodna w wystawianiu się i praktyczna w

działaniu; wierna swojemu życiu duchowemu i bardzo poświęcająca się dla innych, w szkole, w parafii, w Instytucie.

Była Odpowiedzialną Generalną od roku 1980 i dała ważny wkład w rozwój i strukturę Instytutu świeckiego. Odbyla liczne podróże do Ameryki Południowej(1990, 1992, 1993, 1994, 1996, 1998) aby zbudować siostrzane więzi między członkiniami z różnych krajów i towarzyszyła refleksjom i opracowaniu nowej Reguły Życia. To ona przedstawiła bp Luigi Bongianino, dnia 25 listopada 1994 r., prośbę o kanoniczne zatwierdzenie Oriońskiego Instytutu Świeckiego.



Bez wątpienia, jednym z najpiękniejszych dni jej życia był 13 maja 1997 r., kiedy to **była świadkiem złożenia podpisu pod Dekretem kanonicznego erygowania Oriońskiego Instytutu Świeckiego** przez Jego Ekscelencję Martino Canessa, biskupa Tortony. Podczas następującego po tym fakcie zjazdu, który odbył się w dniach 5-7 października 1997 r., dyskretnie i radośnie zrezygnowała z obowiązków Odpowiedzialnej Generalnej.

W ostatnich latach, wiek, a przede wszystkim bóle stawów, ograniczały jej aktywność. Nadal uczestniczyła w spotkaniach,

rekolekcjach duchowych i utrzymywała relacje, przynajmniej telefoniczne, z siostrami z Instytutu.

Pogarszanie się jej stanu zdrowia wydawało się powolne, ale nieoczekiwanie Pan wezwał ją do siebie 26 kwietnia, w dzień Matki Bożej Dobrej Rady.



Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie...

Rekolekcje rozeznaniowe – luty 2018

"I dam Wam serce nowe" Ez 36

W dniach 23 - 25. 02 2018 roku przeżyliśmy piękny czas rekolekcji rozeznaniowych ...I DAM WAM SERCE NOWE Ez 36,26

Na pierwszym spotkaniu każda z uczestniczek dzieliła się z nami pragnieniem przeżycia tego czasu przy Sercu Matki u stóp Jasnej Góry, Matki która jest przewodniczką tych, którzy poszukują drogi.

O. Marek już w pierwszym słowie skierowanym do nas, zachęcał aby przyjąć zaproszenie Boga, który pragnie dla nas czegoś więcej... czegoś co być może wydaje się dla nas niemożliwym.

Był czas pytań, trudnych pytań. Wiele z nich pozostało w naszych sercach bez odpowiedzi, pozostało tajemnicą, a które złożyliśmy na Ołtarzu podczas Mszy Świętej, z nadzieją, że każda z nas odpowiedź otrzyma w swoim czasie, w czasie w którym będzie chciał Bóg. Dziewczyny pytały o nasze życie, życie w konsekracji w instytucie, często bardzo osobiste pytania, bardzo budujące, potrzebne.

Wieczorem zebrałyśmy się razem w kaplicy, aby przeżyć czas osobistego spotkania z Bogiem w Drodze Krzyżowej, Adoracji...

Podczas Drogi Krzyżowej każda z nas przynosiła w postawie oddania swoje życiowe rany. Znakiem tego oddania była zapalona świeca, która została złożona u stóp Ołtarza podczas każdej stacji Drogi Krzyżowej. Na końcu, pośród świec symbolizujących nasze rany, został położony znak Jezusa Ukrzyżowanego, który wziął na siebie nasze rany. W milczeniu i ciszy każda z nas adorowała Krzyż...

Msza Święta w niedzielny poranek... Jezus zaprosił nas na Górę Przemienienia... O. Marek mówił o pięknie Oblicza Jezusa, a stajemy się do Niego podobni podejmując krzyż...

Pochylaliśmy się również nad pięknem poezji Ojca Marka.

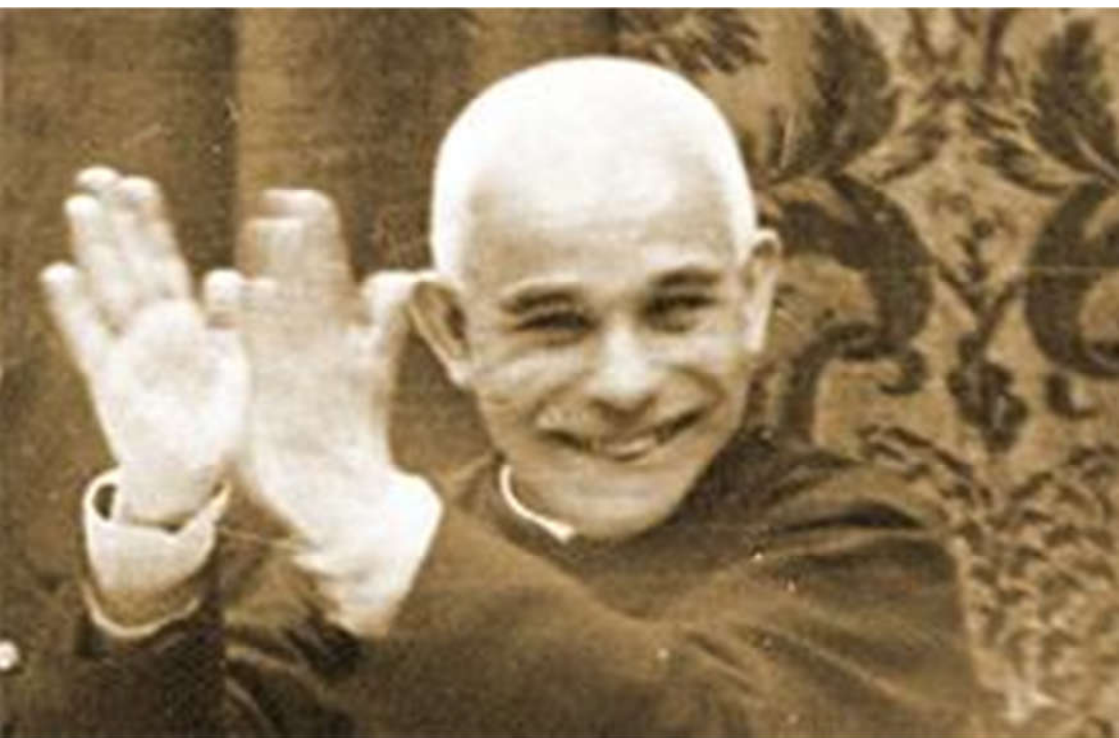
Zawierzyliśmy życie Maryi w Akcie Oddania i wyjechaliśmy z nadzieją, że Bóg będzie prowadził, że najpiękniejsze przed nami...



Deo Gratias!

To oriońskie pozdrowienie rozbrzmiewało we wszystkich sercach i wspólnotach Rodziny Oriońskiej w Polsce w dniu 12 marca. Uroczystość Założyciela zgromadziła także i nas, rozproszone na co dzień w różnych regionach kraju duchowe córki św. Alojzego Orione.

W **Zduńskiej Woli**, ze względu na różne obowiązki oraz odległości, jakie nas dzielą ze współsiostrami spoza okolicy, spotkałyśmy się już w niedzielę, 11 marca. Naszym wieczernikiem stało się mieszkanie jednej z nas, która bardzo serdecznie i gościnnie przyjęła wszystkie ISO-latki pod swój dach. Szybkie kroki po schodach, by zdążyć na czas, dzwonek do drzwi, a tu... jakże miła niespodzianka! W otwieranych drzwiach nie właścicielka, ale współsiostra, bo naprawdę czujemy się ze sobą jak prawdziwa Rodzina! Rozpoczęłyśmy wspólną modlitwę - Koronką do Bożego Miłosierdzia w intencji całej Rodziny Oriońskiej oraz Litanią do św. Alojzego Orione i losowaniem obrazka ze słówkiem od niego. A potem coś dla ciała - cały stół zastawiony różnymi smakołykami. Czas upływał bardzo szybko, bo serdecznie, siostrzanie i bezpiecznie. Nadszedł więc czas, by zakończyć wspólne świętowanie modlitwą Nieszporami. To było owocne i ubogacające spotkanie i już myślimy o kolejnych!



Dziewczyny z **Warszawy i okolic** uczciły rocznicę odejścia ks. Orione do Domu Ojca wspólną Eucharystią w kościele pod wezwaniem Świętego przy ul. Lindlaya i spotkaniem z księżmi orionistami tam posługującymi. Czas upłynął nam szybko w rodzinnej i ciepłej atmosferze, przy ciepłej herbacie i gigantycznych rozmiarów Pizzy. Nie zabrakło wspomnień o naszym świętym założycielu. Dzięki uprzejmości Księdza Prowincjała mogliśmy wysłuchać autentycznego nagrania z głosem ks. Orione. Taśma była stara i słyszałyśmy dość niewyraźnie, ale radość była wielka w tym wspólnym słuchaniu Świętego. Spotkanie upamiętniliśmy zdjęciem. Oczywiście przy obrazie ks. Orione. Wdzięczne jesteśmy za zaproszenie naszym braciom - księżom orionistom. Wielkie mamy szczęście, że po całym dniu różnych obowiązków, te wieczorne chwile liturgicznego wspomnienia św. Alojzego Orione mogliśmy spędzić razem. Za rok chcemy się spotkać ponownie.

Czas zatrzymany przy św. Józefie...

W dniach 17-18 marca 2018 r. odwiedziliśmy Kalisz, by zatrzymać się przy Panu Jezusie i zawierzyć nasz Instytut oraz intencje noszone w naszych sercach opiece i wstawiennictwu św. Józefa. Uroczysty akt zawierzenia naszego Instytutu miał być dokonany już po naszym wyjeździe, 19 marca, przez naszych braci orionistów. Deo gratias!

W tych dniach naszego spotkania z samym sobą, ze sobą nawzajem i z Chrystusem towarzyszyła mi refleksja, która w jakiś sposób wpisywała się w tekst towarzyszącej nam Ewangelii oraz homilii ks. Marka, a także w naszą spontaniczną modlitwę podczas Adoracji. Refleksja o osobistej odpowiedzialności

za powołanie. O tym jak nieraz

trudno zrozumieć siebie

nawzajem w relacjach. Bo czy

nie często słyszymy drugiego

człowieka przez pryzmat

naszych ran i krzywd? Czyli de

facto w ogóle go nie słyszymy –

tylko nas samych. A potem w

miejsce wyjaśnienia, spokojnego

porozmawiania, ile razy następuje

ucieczka i nakręcanie swoich emocji. Bo tak łatwiej, a rozmowa wymaga

wysiłku, otwarcia się na siebie nawzajem, obumarcia. I czy często sami nie

zapominamy, że jesteśmy zdolni do zadawania ran i krzywd innym? I czy

często nie skupiamy się na przysłowiowym pryszczu na twarzy, który

zaczyna nam przesłaniać całe piękno nas samych i piękno złożone w

innych, a także piękno naszego powołania? I czy nie jest tak, że w życiu

człowiek powinien zajmować się sprawami zasadniczymi? Bo czy nie jest



tak, że w rzeczywistości istnieją dwa problemy: życia w znaczeniu eschatologicznym oraz życia i śmierci w znaczeniu fizycznym. A reszta? Choć ważna, to czy nie są to tak naprawdę drobiazgi. A o te drobiazgi nieraz potrafi rozbijać się nasze życie i marnieć zamiast rozwijać się i kwitnąć. I towarzyszyła mi też taka myśl, że niezależnie od pojawiających się pytań czy wątpliwości, to nasze „tak” Chrystusowi nie wzięło się z niczego. U podstaw tego „tak” leżały konkretne wydarzenia. Znaki Boga. I myśl o tym, jak ważne wydaje się być dziękczynienie. Za wszystko i w każdym położeniu. Za całe nasze życie. Z jego blaskami i cieniami. Nawet za krzywdy, których doznajemy. Choć może ściślej, nie tyle za krzywdy, czyli wyrządzone nam zło, bo Bóg nie jest jego sprawcą, ale za to, że On w mocy swej potrafi wyprowadzić i wyprowadza z nich, jeśli Mu na to pozwolimy, dobro i piękno. I przemienia to co bolesne w chwalebne. „Najchętniej się będę chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa” (2 Kor 12,9).

*Pan Jezus nie
powołuje ludzi
perfekcyjnych.
Nie powołuje
ludzi, którzy
chcą mieć za
wszelką cenę
wszystko
poukładane.
On potrzebuje
naszego
„szaleństwa
miłości”.*

I niektóre cytaty z refleksji Ojca Marka:

„Ilekróć przychodzi nam podejmować ważne decyzje w życiu, wtedy toczy się walka w sercu, **walka postu z karnawalem**. Karnawał kusi swoimi blaskami, zabawą, czymś takim, co jest atrakcyjne. A post jest takim momentem, kiedy człowiek staje pod krzyżem, na głowę leci popiół, i który jest refleksją o życiu”

„Wiemy po sobie, jak często trzeba bronić tego powołania, wbrew sobie, trzeba modlić się ze łzami w oczach, płakać, czasem pod krzyżem. I to jest taki moment, kiedy będziemy walczyć. Kiedy ktoś powie sobie: ja nie będę tak walczył, bo ja już wiem co zrobię, ale zostanie przy Chrystusie, to ta łaska Boża przyjdzie z uśmiechem Chrystusa. Z zawierzeniem: **Panie Jezu, nie rozumiem wszystkiego, ale Ci zaufam.**”

„Pan Jezus nie powołuje ludzi perfekcyjnych. Nie powołuje ludzi, którzy chcą mieć za wszelką cenę wszystko poukładane. On potrzebuje naszego „szaleństwa miłości”

„O ks. Orione wielu mówiło: rozbójnik, Boży Szaleniec, Boży wariat, nie dlatego, że był perfekcyjny, nie dlatego, że miał zawsze pobożną minę, nie dlatego, że się naczytał mądrych książek, tylko, że tak zawierzył Panu Bogu, tak Go ukochał, że dał siebie uczynić podobnym, do tego ziarna, które obumiera. I wtedy może człowiek wielkie cuda czynić, nie odwrotnie”



Przypatrzcie się, siostry, powołaniu waszemu



Tegoroczny weekend majowy spędzałyśmy w Gdańsku. Ponieważ skupienie to trwało dłużej niż zwykle (1-5 maja), udało się połączyć modlitwę zarówno osobistą, jak i wspólnotową z odpoczynkiem i zwiedzaniem Trójmiasta. Jesteśmy bardzo wdzięczne Siostrze Wspólnej

Pracy, które gościły nas w swoim domu; dzięki ich życzliwości i zaangażowaniu ten czas odpoczynku i spotkania ze sobą przebiegał bez zakłóceń. Całość koordynowała Marta Ch, co jest niełatwym zadaniem, toteż siostrzane uściski – z naszej strony – specjalnie dla niej. ☺

Codziennie przebywanie blisko przyrody i pięknego morza, sprzyjająca pogoda – to wszystko nastrajało nasze serca ku Panu, pozwalało zregenerować siły i na nowo odkrywać nasze powołanie w świetle słów Ewangelii. W jednej ze swoich homilii ks. Marek zwrócił uwagę, że „Ewangelia jest skrojona na naszą miarę, każde zdanie jest do nas”. I rzeczywiście: od pierwszego dnia naszej majówki Chrystus towarzyszył nam ze swoim Słowem, przemawiając wprost do naszych serc o sprawach

Wszechświat nie byłby ten sam bez Ciebie.

najważniejszych dla naszego życia i powołania. Jesteśmy pewne, że codzienne czytania nie mogły być przypadkowe – Jezus obficie nakrył stół Swojego Słowa specjalnie dla nas.

Chciałabym przytoczyć jedno ze zdań z kazania ks. Marka, podsumowujące ten piękny

majowy czas wypoczynku z Panem: „Ten czas to był taki czas symboliczny. Gdy człowiek stanie naprzeciwko morza i wpatruje się w nie, to widzi swoją małość, znikomość. Lecz widzi również wielkość i nieskończoność Boga. Wtedy, gdzieś tam na horyzoncie, łączy się niebo i morze; i w tym połączeniu, tych dwóch światów – nieba i morza, i ziemi jesteś ty. Ty – maleńki element Wszechświata. Bez tego „elementu” nie byłoby tego Wszechświata. On już nie byłby taki sam bez ciebie. I na tym

miejsku, na tym poziomie, Pan Jezus chce mieć ciebie, żebyś łączyła niebo i ziemię, i wodę, i żywy. I przy tym pali się w tobie ten ogień, który nie zawsze jest ogniem, którego ty chcesz. I jak ja, maleńki człowiek, mogę temu podołać? Ano możesz. Wtedy się podoła, gdy się uwierzy, że Bóg jest we mnie, że On we mnie żyje, że On mnie podtrzymuje. Wtedy z Bogiem mogę wszystko. Amen.”

Czuwanie rodziny Oriońskiej

W nocy z 10 na 11 maja na Jasnej Górze odbyło się Nocne Czuwanie Rodziny Oriońskiej. Duchowi synowie i córki św. Alojzego Orione wspólnie czuwali u stóp Matki, aby wyprosić błogosławieństwo Jej Syna dla prowadzonych posług i nowe powołania do całej rodziny oriońskiej.



Plan Nocnego Czuwania Oriońskiego

21:00 Apel Jasnogórski

21.30 Wprowadzenie Rodziny Oriońskiej w program: słowo wstępne – ks. Prowincjał i s. Teresa

21.50 Wniesienie obrazu świętej Rodziny

22.00 Akt Zawierzenia Rodziny Oriońskiej Maryi, Oblubienicy Ducha świętego (Czas skorzystania z sakramentu pokuty).

22.15-23.25 Modlitwa Różańcowa – Tajemnice bolesne (ISO, ORŚ)

23.30 - Przygotowanie do Eucharystii

24.00 - Eucharystia

1.15 - 2.15 Agapa

2.20 - 3.00 Wystawienie Najświętszego Sakramentu – pieśni chwały, modlitwa wstawieniicza; Film - św. Stanisław Kostka, czas świadectw

3.30 Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Pannie;

Błogosławieństwo i rozesłanie

NOCNE CZUWANIE RODZINY ORIOŃSKIEJ



10 – 11 MAJA

INFORMACJE:

WWW.SEMINARIUM.ORIONE.PL

Rozeznaniowe rekolekcje Niepokalanów-Lask 11-13 maja

W najpiękniejszym miesiącu maju, który Kościół poświęcił Maryi, przeżywałyśmy nasze rekolekcje rozeznaniowe. Z Matką Poszukujących Drogi, tym razem ze Słowem **Czego Pragniesz**, w miejscu szczególnie poświęconym Maryi, w Niepokalanowie. Z Maryją, Najpiękniejszą z kobiet, która wypełniała wolę Bożą w swoim życiu najpełniej, najwierniej i najpiękniej. W czasie tych rekolekcji wstuchiwałyśmy się w pragnienia naszych serc, oraz otwieraliśmy się na głos Boży który mówił do nas w tym wyjątkowym miejscu i czasie.

Maryja jest dla nas wzorem, przykładem co robić z naszymi pragnieniami, jak powierzyć je Bogu, by wyjaśnił, wzmocnił, dał siłę i pokazał drogi realizacji.



Maryja - Matką poszukujących drogi
Rekolekcje dla dziewczyn i kobiet poszukujących swojej drogi życiowej

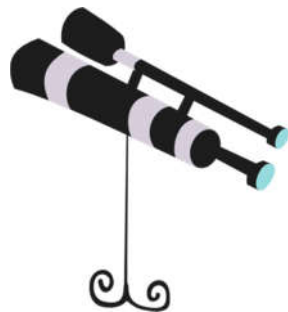
ON ją zapytał:
CZEGO PRAGNIESZ...?
Mt 20, 21

11 - 13 maja
w Niepokalanowie - Lasku
ul. Teresińska 32, Teresin KONTAKT: dorota@maryjni.pl, GSM 691 323 010

Czym są pragnienia w nas, skoro potrafia nadac kierunek zyciu i byc wielka jego sila. **Nasze pragnienia zawieraja wielka moc napędową w zyciu**, energie, dlatego domagaja sie od nas poznania serca i podjecia odpowiedniej decyzji. W tym czasie szczegolnie wsłuchiwalysmy sie w Słowa Ewangelii J4,1-42 Spotkanie i rozmowa Samarytanki z Jezusem. To spotkanie doprowadzilo ja do zmiany i pogłebienia jej pragnien, oraz napełnilo niespotykaną dotychczas energia, odwaga i radością, bo spotkanie z Miłością przemienia serce.

Poranna modlitwa i konferencja Ojca Marka wprowadzily nas w swiat naszych osobistych pragnien. Doświadczalyśmy Boga który jest naszym najwiekszym pragnieniem, ale też zobaczyłyśmy jak bardzo Bóg pragnie kazdej z nas. Pragnie tak osobiście, wyłacznie, aż po to „Pragnę” które wypowiada z wysokości Krzyża. W Godzinie Miłosierdzia spotkalysmy sie wspólnie na modlitwie i w tym czasie Milenka mówila do nas świadectwo swojego powołania. Jak Bóg spełniał pragnienia jej serca, ale nie tak jak marzyła, ale jeszcze pełniej i piękniej. Wieczorem do kaplicy Matki Bożej Fatimskiej przyszłyśmy z naszymi Pragnieniami na wieczór Uwielbienia. Tak jak Samarytanka z tymi które nosimy w sercu, ale też tymi, które są gdzieś głęboko skrywane w naszych sercach. Trwałyśmy przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie. Na Ołtarzu zostały też złożone kartki ze Słowem Bożym. Słowo które skierowane było do kazdej z nas osobiście i dzięki Mocy Ducha Świętego tak przygotowane, aby jeszcze głębiej wprowadzić nas w swiat naszych Pragnien. W poranek Wniebowstąpienia, z Matką Bożą Fatimską rozpoczęłyśmy modlitwę kolejny dzień. I Eucharystia – powierzyłyśmy to wszystko co dokonalo sie w nas. Podczas Darów Ofiarnych na Ołtarzu zostały złożone kartki na których podczas tych rekolekcji pisalyśmy o naszych Pragnieniach, z wiarą, że skladamy je w samym Sercu Boga. Zawierzyłyśmy uroczyscie nasze zycie Maryi i wyjechalysmy z Wiarą Nadzieją i Miłością w wypełnienie sie naszych Pragnien.

Pod Niebem pełnym zapytania



Książkę *Pod niebem pełnym zapytania* złapałam w locie, biegnąc do przychodni. Wiedziałam, że mogę spędzić w kolejce do alergologa nawet dwie godziny. Pomyślałam, że jeśli zabiorę jakąś lekką powieść, to czas szybciej minie.

Zaczęłam czytać i miałam ochotę przepuścić w kolejce wszystkich czekających za mną! Opowieść wciągnęła mnie tak mocno, że nie byłam w stanie wyrzucić jej z serca. Tak, z serca! Poczułam ciepło, miłość, otulenie poruszającą historią...

Pomyślałam, że autorka musi mieć bardzo wrażliwą duszę. Spojrzałam na okładkę i...oniemiałam! Nie autorka, ale autor! Mężczyzna potrafi pisać i patrzeć na ludzkie serce tak głęboko? Poszukałam w internecie więcej informacji o pisarzu i wszystko stało się jasne...

Ks. Marek Chrzanowski to kapłan i poeta. Gdy moja siostra dowiedziała się co czytam, powiedziała: znam z Drabiny Jakubowej! I tutaj opowiedziała historię jak Orianista sam ciężko choruje, a mimo to opiekuje się innymi. To mi wystarczyło – wiem już skąd ta wrażliwa dusza.

Ks. Marek pisze piękne wiersze – można zapoznać się z całym jego dorobkiem zerkając na stronę autorską www.ksmarek.pl.

Pod niebem pełnym zapytania jest pewnego rodzaju połączeniem – jest tu proza i poezja (którą na łamach powieści tworzą bohaterowie).

Pod niebem pełnym zapytania to zbiór opowieści z „Hotelika dla dwojga”. Poznałam tam Magdę – dziewczynę, która uciekła z Polski do pracy w hotelu, po tym jak została zdradzona i opuszczona. Tutaj zaczyna żyć na nowo.

Na jej drodze pojawiają się też inni, bardzo barwni bohaterowie. Każdy z nich niesie za sobą багаż doświadczeń. Jedni są pracownikami hotelu, drudzy gośćmi, których Magda podgląda i opisuje to co widzi i słyszy w swoim dzienniku. A są to spotkania niezwykle...

Bohaterka poznaje nie tylko ludzi, ale i Boga. Jako dziecko nie miała szansy doświadczyć w domu Jego miłości. Tutaj spotyka ludzi, którzy nie tylko mówią o Nim otwarcie, ale widać w ich oczach, relacjach, sposobie bycia, że Nim żyją. Magdę zaczyna to pociągać.

Szukając odpowiedzi rozmawia z kapłanem – o samej rozmowie nie wiemy wiele, poza tym, że zamieniła się w spowiedź i przyniosła bohaterce nowe spojrzenie i chęć szukania dalej. Doświadczyła pewnego sacrum i chciała więcej... Pomaga jej w tym miłość, również ta ludzka. Nowa, trudna relacja – autor stworzył niebagatelną historię dwojga zagubionych ludzi, którzy uczą się ufać i rozmawiać. Czy im się uda?

Spodziewałam się innego zakończenia. Mam wrażenie, że powieść jest niedokończona... Czy jednak zawsze wszystko kończy się słowami „żyli długo i szczęśliwie”?

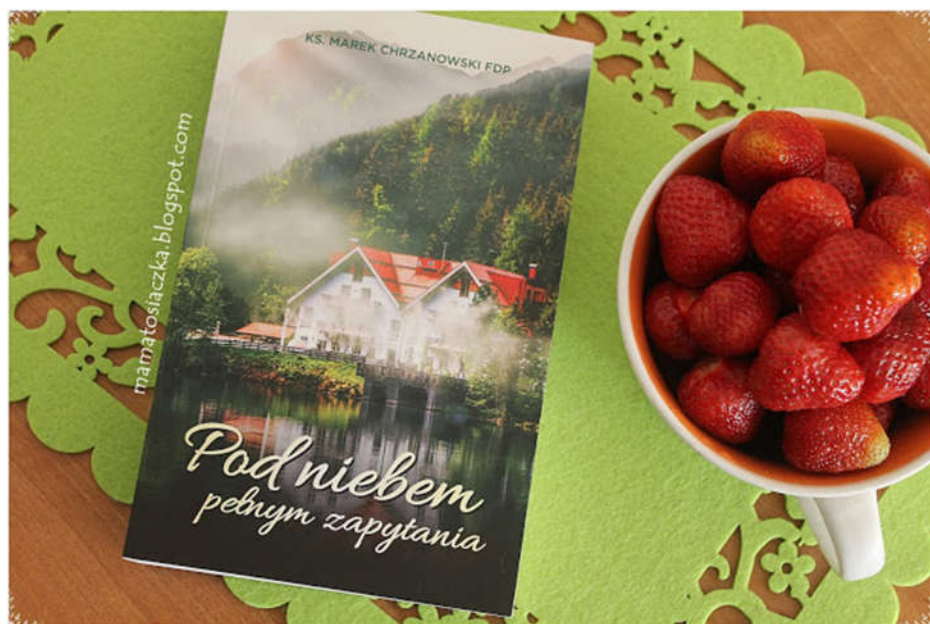
Polecam każdemu kto szuka przytulenia, ciepła, doświadczenia Boga w codzienności. Dla mnie ta powieść była modlitwą. Choć motyw

wiary wcale się tu nie narzuca, czułam ciepło, które jest ponad ludzkim zasięgiem. Poczułam się poprowadzona przez meandry mojego serca do miejsca, w którym widać góry i morze, czuć zapach ciasta i kawy, spotkać można miłość i troskę – tak jak w „Hoteliku dla dwojga”. Byłam tam, naprawdę!

Księżu Marku – dziękuję za tę podróż i życzę doświadczenia Bożego przytulenia w Księdza zmaganiach.

Książkę przeczytałam dzięki uprzejmości **Wydawnictwa Bernardinum** – dziękuję za nią bardzo!

napisała Magdalena Urbaniak autorka blogu [Biegnąc pod wiatr](http://biegnąc.pod.wiatr.pl)



Bł. Franciszek Drzewiecki 12 czerwca

FRANCISZEK DRZEWIECKI syn

JANA i ROZALI urodził się 28 LUTEGO 1908 r. we wsi ZDUNY blisko Łowicza. Miał dziesięcioro rodzeństwa. Jego dzieciństwo było normalne, typowe dla licznej rodziny (ubogie, zjednoczone z Bogiem). Przez 5 lat uczęszczał do szkoły podstawowej z roczną przerwą (choroba ucha) po której rozpoczął naukę w Liceum Pedagogicznym w Łowiczu. Przejawiał zdolności intelektualne i chęć do nauki.

W wyniku trudności jakie pojawiły się w Jego rodzinie (choroba ojca) Franciszek przerwał naukę w Liceum. Matka Rozalia będąc świadoma iż Franciszek czuł powołanie do kapłaństwa usilnie starała się o znalezienie dla Niego

innej szkoły. Pomoc z niebios (tak to zinterpretowała Jego matka) skierowała Franciszka do Domu Misyjnego w Zduńskiej Woli gdzie został przedstawiony dyrektorowi Kolegium – ks. Aleksandrowi Chwiłowiczowi i od razu został przyjęty. Było to 1 września 1924r. Myśl ks. Orione była taka aby popierać powołania ubogich chłopców. I tak Franciszek rozpoczął naukę w nowo powstałym Kolegium-Gimnazjum z internatem. Początkowo formował Go ks. Chwiłowicz a następnie ks. Błażej Marabotto z którego ręk otrzymał habit zakonny w dniu 15 lipca 1927r.

Po 6-letnim pobycie w Kolegium odbył praktykę jako nauczyciel chłopców i asystent w drukarni. Przez wielkoduszne oddawanie się obowiązkom zakonnika w służbie dobra dusz dnia 10 grudnia 1930r. składa swoją pierwszą profesję zakonną.

Jako jeden z kleryków zduńskowolskich miał wielkie uznanie u ks. Orione. Studiując

filozofię a następnie teologię decyzją przełożonych wyjechał kontynuować studia we Włoszech wraz z siedmioma współbraćmi. Pierwszy rok studiów spędził w Wenecji przede wszystkim na nauce języka. Następnie trafia do Tortony gdzie studiuje teologię. Wśród polskich kleryków wyróżniał się osobowością, otwartością, komunikatywnością. W kościele rozważny i skupiony. Oddany obowiązkom studenta, pełen radości, zwłaszcza z faktu że przebywania z błogosławionym Założycielem.

Odbywa nowicjat kanoniczny a następnie z bardzo pozytywną oceną składa profesję wieczystą dnia 15 sierpnia 1934r. z rąk samego ks. Orione.

Oceniony jako "pewny" kandydat do kapłaństwa dnia 06.czerwca 1936r. otrzymuje święcenia kapłańskie aby w Uroczystość Trójcy Przenajświętszej odprawić Mszę Prymicyjną w Sanktuarium Matki Bożej Czuwającej w Tortonie.

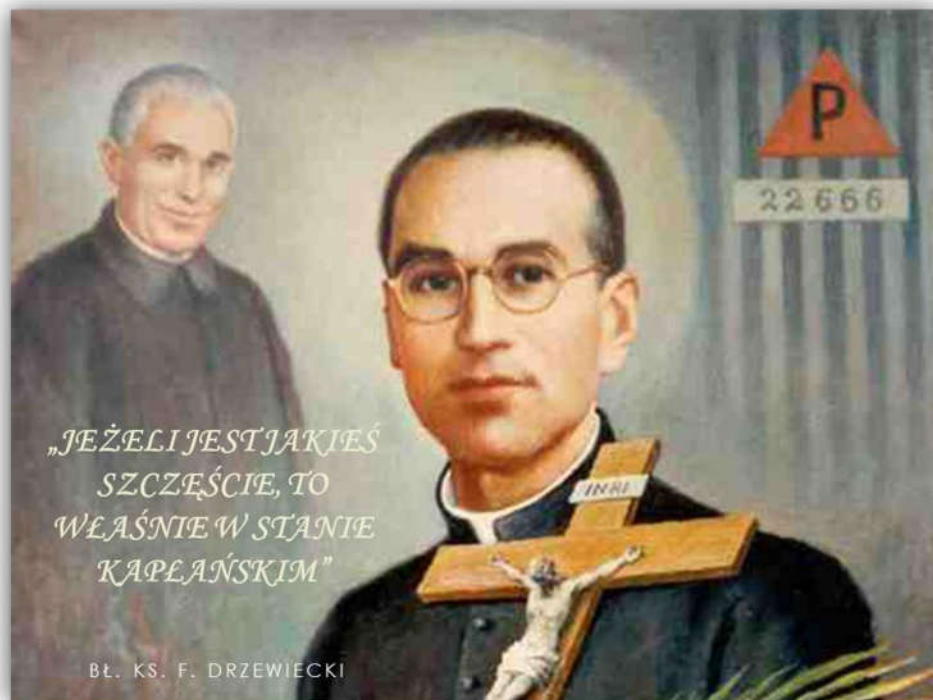
Pierwszy rok kapłaństwa ks. Franciszek spędza w Castagna w Genui gdzie powierzono Mu pod opiekę dwunastu "Najdroższych" kleryków gimnazjalnych. W rytmie: modlitwa, nauka, praca fizyczna, służenie potrzebującym szybko sobie zaskarbił szacunek i przywiązanie młodych kleryków z których wielu stało się kapłanami.

Z Genui zostaje oddelegowany na 2 lata do Zduńskiej Woli gdzie pełnił funkcje prefekta, katechety i duszpasterza (głównie w Kaplicy Trójcy Przenajświętszej). W tym czasie natrafia na różne przeciwności i małości ludzkie w których dał się poznać jako przywiązany do cnót zakonnych oraz kapłan poszukujący doskonałości, miłości we wszystkim co robił.

Jako prefekt i wychowawca w Kolegium w Zduńskiej Woli ks. Franciszek odznaczał się spokojem, powagą i radością, nigdy nie musiał podnosić głosu.

Następnym punktem posługi ks. Drzewieckiego była placówka we Włocławku. Tam Orionieści

chwały Bożej. II wojna światowa zastaje Go we Włocławku. Naloty, bombardowanie miasta sprawia, że



prowadzili intensywną działalność przy parafii Najświętszego Serca Jezusa i Małym Kotolengo. W posłudze kapłańskiej był bardzo wielkoduszny, ofiarny i wrażliwy w stosunku do ubogich. Jego czas był tak wypełniony że każdego wieczora był bardzo zmęczony lecz szczęśliwy że mógł coś uczynić dla dusz i dla

uciekają przestraszeni ludzie. Zostaje wraz 5 czy 6 odważniejszymi księżmi. Z siostrami orionistkami służył na ile to możliwe chorym i rannym, rozdając chleb, zapewniając schronienie. Był także niezmordowany w posłudze kapłańskiej, niosąc pociechę i

pomoc duchową oraz spowiadając gdzie tylko było to możliwe.

I tak nocą z 7 na 8 listopada zostaje aresztowany ks. Franciszek i umieszczony we więzieniu na ul. Karnkowskiego gdzie jest więziony w bardzo małej celi (dawnej kaplicy więziennej) wraz z 43 innymi księżmi. Rozkład dnia, wspólne modlitwy, konferencje duchowe a w tym wszystkim panująca uprzejmość pozwala przetrwać czas tego więzienia aż do czasu wywózki dnia

*Biskup Kozal jako jeden z
uwięzionych uznał
Franciszka Drzewieckiego:
**najbardziej dobrym,
najbardziej usłusznym i
najmiłosierniejszym.***

16 stycznia 1940r. I tak trafiają do więzienia w Łądzie. Był to budynek po klasztorze Salezianów. Tu było trochę "lepiej" ponieważ panowała w nim pewna swoboda i autonomia. Wśród uwięzionych kleryków i kapłanów panowała pogoda ducha, pokora i życzliwość. Ks. Franciszek

miał w nim okazję studiować język niemiecki i francuski, opracowywać kazania, czytać włoskie książki. Biskup Kozal jako jeden z uwięzionych uznał Franciszka Drzewieckiego: najbardziej dobrym, najbardziej usłusznym i najmiłosierniejszym.

Wiele wiadomości z życia ks. Drzewieckiego pochodzi z "Notesu" który prowadził. Ostatnia wiadomość z tego "Notesu" pochodzi z 20 sierpnia 1940r.

Ks. Franciszek trafia do Dachau 14 grudnia.1940r. W obozie wykonywał jedną z najcięższych i wyczerpujących prac na tzw. "plantacjach" gdzie uprawiano zioła lekarskie. Uciążliwa była tam pogoda w ciągu dnia: słońce, deszcz, śnieg, zimne wiatry ponieważ Dachau leżał u podnóża Alp. Mimo trudu i wielkiego ryzyka ks. Drzewiecki i kleryk Kubicki odszukiwali się w tłumie i dyskutowali o problemach i radzili się wzajemnie. Kleryk Kubicki starał się ks.Franciszкови pomagać w niedoli (pewnego razu rzucił mu przez druty kawałek chleba).

Dzień 13 września 1942 r. jest datą, która naznacza koniec, straszliwy lecz chwalebny, ziemskiej wędrówki ks. Drzewieckiego, po trzech latach więzienia, z czego prawie dwóch w Dachau. Miał zaledwie 34 lata: 6 kapłaństwa.

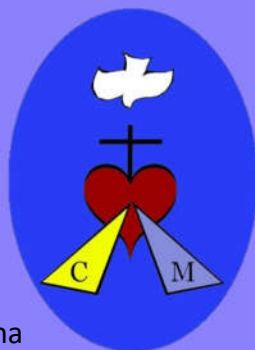
Męczeństwo ks. Drzewieckiego wzbudziło ból i podziw u współbraci i u wszystkich, którzy go znali. Pożegnał się słowami "... Ale jako Polacy ofiarujemy nasze życie za Boga, za Kościół i za Ojczyznę".

**Błogosławiony Franciszku Drzewiecki,
módl się za nami!**



Świadectwo

Od jakiegoś czasu jestem związana ze wspólnotą Miłość i Miłosierdzie Jezusa przez wyjazdy organizowane z mojego miasta. Jest to wspólnota działająca na terenie Archidiecezji Częstochowskiej za zgodą bp. Wacława Depo. Jeździmy na spotkania w każdą 3 sobotę miesiąca na tzw. Spotkanie Otwarte.



Logo wspólnoty

Kiedyś te spotkania były organizowane na Przeprośnej Górze przy Sanktuarium Ojca Pio. Od miesiąca lipca spotkania te są organizowane na Hali Arena w Częstochowie bardzo dobrze przygotowanej na spotkanie modlitwene. Każde spotkanie toczy się w rytmie Różaniec, Eucharystia, Przerwa, Adoracja Najświętszego Sakramentu (połączona z odmówieniem Koronki do Miłosierdzia Bożego), Modlitwa o uwolnienie, Modlitwa o uzdrowienie wewnętrzne i fizyczne, Procesja z Figura Matki Bożej, Modlitwa o wylanie Ducha Świętego. Na zakończenie indywidualna modlitwa i błogosławienie przez Kapłanów.

Dla mnie jest to żywy kościół taki jaki sobie wyobrażam kiedy Pan Jezus chodził po świecie.

Chcę się podzielić jedną z łask jaką otrzymałam będąc na Spotkaniu Młodych (organizowanym również organizowanym przez tą Wspólnotę) w Kościele Parafialnym pw. św. Stanisława BM w CZĘSTOCHOWIE.

A mianowicie: Długo zmagalam się ze zrozumieniem jakie ma znaczenie cierpienie jakiego doświadczam? Często je odrzucałam, nie chciałam cierpieć...

I tak podczas kazania ojca Daniela który prowadzi tę wspólnotę dostałam odpowiedź. Najlepiej wyrażą to słowa z książki którą niedawno przeczytałam pt. "Ks. Franciszek Drzewiecki: Światło w ciemności Dachau":

„Gdy Bóg zsyła na was cierpienia i inne niepowodzenia, jest to dobry znak ,że Bóg was jeszcze nie opuścił i pragnie dać wam okazje do pokutowania za grzechy tutaj na ziemi, abyście mogli potem od razu przejść do życia wiecznego”

Bogu niech będą dzięki za tę łaskę!





Czerwcowe skupienie u Franciszkanów

W ostatni weekend czerwca spotkałiśmy się na skupieniu na Krecie w Łodzi w gościnnym domu ojca Grzegorza. Po wspólnej kawie były spotkania z formatorkami a niektóre z nas rozważały temat z zeszytu formacji permanentnej: Proroctwo życia na wzór życia Jezusa ubogiego. Msza Święta była dla nas pokarmem na życie wieczne a słowa Ojca Marka, by dziękować za wszystko, co otrzymujemy, nawet za najmniejszy nawet dar, potwierdzeniem naszego wyboru Jezusa na Pana i Zbawiciela naszego życia. Wspólna modlitwa i kawa ks. Orione to momenty, by

umocnić swojego ducha, wesprzeć tych, którzy źle się mają oraz zgłębić charyzmat ks. Orione. Po kolacji mogliśmy posłuchać świadectw ojca Grzegorza oraz dwóch mężczyzn, którzy mu towarzyszyli. Przekonałyśmy się, że Bóg nie ma względu na osoby i daje każdemu, kto ufnym sercem prosi. Szczególnie bliski jest w utrapieniu i smutku. Adoracja Najświętszego Sakramentu to chwila tylko Jego – Boga, który jest Miłością i który każdemu pragnie dać Swoje kochające Serce. Niech podsumowaniem naszego skupienia będzie wiersz Ojca Marka:

Czuję już lato
i jakbym lata wyczekiwał
wyglądał
już inne noce są
cieplejsze światłem księżyca
i sny pełne kolorów dnia
ze słońcem wstaję
i ze słońcem zachodzę
za horyzont czerwcowego nieba
wierząc
ciągle wierząc
że miłość to jedyna droga
by Boga poznać
i człowieka pokochać
a na końcu sobą pozostać

Lipcowe Rekolekcje

Tym razem przeżywaliśmy je w gościnnym domu Sióstr Nazaretanek w Ostrzeszowie w dniach 12 – 17 lipca 2018 roku. Byłyśmy wszystkie czyli 33 dziewczyny wraz z Odpowiedzialną Regionalną – Krysią.

W dobrym ich przeżywaniu

towarzyszyli nam: Rita Orru – Odpowiedzialna

Generalna całego

Instytutu i Ojciec Marek

Chrzanowski fDP –

Asystent Duchowy

Instytutu. Pierwszemu

dniu towarzyszyła

radość ze spotkań i

przygotowanie się do dobrego przeżycia tego czasu. Msza Święta z homilią ks. Marka była dobrym początkiem i wprowadzeniem w czas naszych rocznych rekolekcji, które przebiegały w określonym rytmie.

Dzień rozpoczynał się

od rozważania Słowa

Bożego i wspólnej

Jutrznii. Po śniadaniu

Ojciec Marek głosił dla

nas konferencje.

Tematy przewodnie to:

Konsekrowana

napełniona Duchem Św.

na wzór Maryi oraz

Duch św., który nas



umacnia i pomaga żyć radami ewangelicznymi (dary i owoce Ducha Świętego). Punktem najważniejszym każdego dnia była Eucharystia. O godzinie 15 wspólnie odmawialiśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia a po niej Rita dzieliła się doświadczeniem swojej wiedzy i wiary na temat rad ewangelicznych, którymi każda osoba konsekrowana ma żyć. Następnie wspólne Nieszpory a po kolacji gromadziłyśmy się u stóp Pana, aby adorować Go w Najświętszym Sakramencie. W piątek przeżywaliśmy dzień pokutny – możliwość spowiedzi czy rozmowy z kapłanem a w czasie adoracji przechodziliśmy razem z Jezusem Jego krzyżową drogę prosząc o uzdrowienie z 14 ran (każda rana przypisane była poszczególnej stacji drogi krzyżowej).

Trwanie przy Bogu w zamyśleniu, pogłębionej i przedłużonej modlitwie prowadziło nas do bardzo ważnego wydarzenia jakim był przyjęcie dwóch nowych dziewczyn – Majki i Gosi oraz złożenie przyrzeczeń lub ślubów oraz odnowienie ślubów wieczystych. W tej uroczystej Mszy Świętej towarzyszył nam ks Prowincjał Krzysztof Miś FDP, wikariusz prowincjalny ks. Sylwester Sowzdrzał FDP oraz zaprzyjaźnieni z nami ks. Antoni Wita FDP oraz dwie siostry Orionistki.

Wspólne świętowanie zakończyliśmy wieczorną adoracją. Msza Święta ostatniego dnia to rozesłanie, by iść na cały świat i głosić Ewangelię wszędzie tam, gdzie jest, choć jedno serce spragnione Bożej miłości.



Kilka słów o św. Filomenie.

Niektóre z nas wiele jej zawdzięczają...

Filomena przez ponad 150 lat należała do najbardziej czczonych świętych. Jej kult został zapoczątkowany w oparciu o znalezisko. W czasie wykopalisk prowadzonych w Katakumbach Pryscyli w Rzymie 25 maja 1802 r. odnaleziono grób z ceramiczną tabliczką, na której znajdowały się symbole strzały, palmy, lilii, bicia oraz napis *Pax tecum, Filemena*. Wyciągnięto wniosek, że w miejscu tym pochowana została męczennica nosząca imię Filomena. Proboszcz parafii w Mugnano w diecezji Nola w Kampanii przeniósł 10 sierpnia 1805 r. odnalezione szczątki do Mugnano, miasta położonego na wzgórzu niedaleko Neapolu. Temu wydarzeniu towarzyszyły liczne cuda. Od tego dnia zaczął rozwijać się silny kult Filomeny, który wkrótce rozprzestrzenił się po świecie i został powiązany z legendą o rzymskiej męczennicy. W latach 1824-1836

wstawiennictwu św. Filomeny przypisywano wiele nagłych uzdrowień. Papież Grzegorz XVI zaaprobował Mszę i oficjum ku czci Świętej. Również kolejni papieże pozytywnie odnosili się do kultu św. Filomeny. Dopiero w roku 1961 Kościół katolicki zniósł święto Filomeny, chociaż do dziś jej kult jest dość żywy, szczególnie w Mugnano.

Sama zaś legenda mówi, że ojciec Filomeny był greckim królem, który nawrócił się na chrześcijaństwo. Gdy w III wieku wybuchły prześladowania za Dioklecjana, król ze swoją córką udali się do Rzymu, by pertraktować z cesarzem. Władca, oczarowany piękną dziewczyną, chciał pojąć ją za żonę. Filomena wyjaśniła mu jednak, że jest już poślubiona Chrystusowi. Rozzłoszczony odmową Dioklecjan rozkazał uwięzić młodą chrześcijankę i torturować ją, a na

koniec z kotwicą przywiązaną do szyi wrzucić do Tybru, gdzie strzelano do niej z łuku. Ponieważ Filomena przeżyła, a co więcej nie odniosła żadnych ran, cesarz zarządził jej ścięcie, co miało nastąpić około 303 roku.

Została formalnie kanonizowana po długim i dojrzałym rozważeniu oraz po zbadanym i potwierdzonym uzdrowieniu Służebnicy Bożej Pauliny Jaricot (założycielki Krzewienia Wiary i Żywego Różańca) przez papieża Grzegorza XVI.

Do najbardziej oddanych czcicieli św. Filomeny należał św. Jan Maria Vianney, który wraz z Pauliną Jaricot przyczynił się do powstania tego szeroko rozpowszechnionego nabożeństwa do Filomeny, z którego stynęła Francja. Medaliki błogosławione przez Vianney'a wysyłane były do wszystkich regionów Francji i stawały się kanałami niezliczonych błogosławieństw nimi obdarowanych, a uzdrowienia wszelkiego rodzaju miały miejsce

dzięki użyciu oleju, który płonął dniem i nocą przed figurą Filomeny w kościółku w Ars, gdzie teraz znajduje się kaplica Cudotwórczyń.

Do czcicieli św. Filomeny należeli też św. Magdalena Zofia Barat, założycielka zakonu Najświętszego Serca, św. Piotr Chanel, pierwszy męczennik Oceanii i św. Piotr Eymard, założyciel Ojców od Najświętszego Sakramentu (tzw. eucharystów).



